

MICHAŁ MARIA PHILIPON OP

TRÓJCA ŚWIĘTA W MOIM ŻYCIU

Doktryna duchowa
Siostry Elżbiety od Trójcy Przenajświętszej



FLOS CARMELI
Poznań 2002

tytuł oryginału
LA TRINITÉ DANS MA VIE

przełożyła
siostra dominikanka z klasztoru św. Anny

LA DOCTRINE SPIRITUELLE DE SOEUR ÉLISABETH DE LA TRINITÉ

przełożyła
siostra benedyktynka od nieustającej adoracji

© Copyright by FLOS CARMELI, 2002 – wydanie II
www.floscarmeli.poznan.pl

Imprimi potest
o. dr *Mariusz Józef Jaszczyszyn OCD, prowincjal*
Warszawa, dnia 29 października 2001 r.
L.dz. 315/P/2001

Nihil obstat
ks. dr *Antoni Klupczyński, cenzor*

Imprimatur
ks. bp *Marek Jędraszewski, wikariusz generalny*
Poznań, dnia 17 grudnia 2001 r.
L.dz. 7508/2001

projekt okładki
Magdalena Broniszewska i Iwona Lester

redakcja
Jolanta Matera i Witold Lesner OCD

skład i łamanie
TRC

druk
Wydawnictwo „Bernardinum” – Pelplin

ISBN 83-88570-35-8

Przedmowa do wydania pierwszego

Głębiej najbardziej podstawowych prawd wiary chrześcijańskiej – na przykład tych, które zawarte są w modlitwie *Ojciec Nasz* – dostrzegamy dopiero po długim i miłosnym rozważaniu, kiedy przeżyliśmy już wiele lat niosąc krzyż szarych dni i kiedy dzięki temu stały się one dla nas przedmiotem prawie nieustannej kontemplacji.

Dogłębne przeżywanie jednej z tych prawd może zaprowadzić duszę aż na szczyty świętości.

Na ich czele należy postawić prawdę o specjalnej obecności Boga w duszy sprawiedliwego, zgodnie z tym, co powiedział Jezus: Jeśli Mnie kto miłuje, będzie zachowywał moją naukę, a Ojciec mój umiłuje go, i przyjdziemy do niego, i będziemy u niego przebywać (J 14,23)*.

Tymi słowami oraz obietnicą zesłania Ducha Świętego Chrystus Pan poucza nas, że istotnym powołaniem każdego z ochrzczonych jest życie w obcowaniu z Trójcą Najświętszą. Dzięki temu, jak często powtarza św. Tomasz, życie chrześcijańskie już tu na ziemi jest w pewnym sensie rozpoczęciem życia wiecznego – *quaedam inchoatio vitae aeternae*. Łaska chrztu darzy nas prawdziwym uczestnictwem w naturze Boskiej, tej, która istnieje w łonie Trójcy.

Bóg tak umiłował nas w swoim Synu, że zechciał, byśmy uczestniczyli w samej istocie Jego życia wewnętrznego, w bezpośredniej wizji Jego samego, jaką posiada i jakiej udziela Synowi i Duchowi. W ten sposób sprawiedliwi wchodzą w rodzinę Bożą i w krąg

życia trynitarnego. Żywa wiara oświecona darem mądrości upodabnia ich do światłości Słowa; miłość wlana upodabnia ich do Ducha Świętego. Ojciec rodzi w nich swoje Słowo. Ojciec i Syn tchną w nich jednoczącą Miłość Osobową. W każdym z nich zamieszkuje cała Trójca Święta, jak gdyby w żywej świątyni, będącej na ziemi świątynią ciemną, lecz w niebie – pełną światła i nieutralnej miłości.

Błogosławiona Elżbieta od Trójcy Przenajświętszej należała do tych jasných i pełnych heroizmu osób, które potrafią mocno przylgnąć do jednej z wielkich, najprostszych, żywotnych prawd i które w pozornie zwyczajnym życiu umieją odnaleźć w nich tajemnicę najściślejszego zjednoczenia z Bogiem. Tajemnica zamieszkiwania Trójcy Świętej w głębi duszy stała się dla siostry Elżbiety wielką rzeczywistością jej wewnętrznego życia. Czyż nie mówiła: *Trójca Święta – oto miejsce naszego zamieszkania, nasze ognisko domowe, dom ojcowski, z którego nigdy wychodzić nie należy. Wydaje mi się, że znalazłam moje niebo na ziemi skoro niebo to Bóg, a Bóg jest w mojej duszy. W dniu, w którym to zrozumiałam, wszystko stało się jasne.*

Praktyka cnót teologicznych była niewątpliwie osią jej świętego życia. Nadprzyrodzone światło wiary sprawia że potrafimy przyjąć objawienie się Bożego świata. Nasza nadzieja, oparta na zawsze wspomagającej ją wszechmocy Boga, kieruje nas nieomylnie ku szczęśliwej wieczności. Miłość utrwala nas w przyjaźni i uczestnictwie Osób Boskich, gdyż według nauki św. Jana Apostoła: *Bóg jest miłością, kto trwa w miłości, w Bogu trwa, a Bóg trwa w nim* (1 J 4,16).

W rzeczywistości jest to to samo życie nadprzyrodzone, które zaczyna się na ziemi w momencie chrztu, a pełnię osiąga w widzeniu Boga „twarzą w twarz”. Jest ono zakorzenione w wierze. Ona jest substancją, zasadą i zarodkiem rzeczy, których oczekujemy, a które kiedyś ukażą się nam bez zasłony. Najmniejsze światło wiary przewyższa nieskończenie naturalne intuicje wielkich geniuszy i najwyżej postawionych aniołów, należy bowiem do tego samego porządku – z samej swej istoty nadprzyrodzonego – co i wizja uszczęśliwiająca. Znaczy to, że jedynym światłem przystosowanym do życia w poufnym obcowaniu z Osobami Boskimi jest żywa wiara oświecona darami rozumu i mądrości.

Błogosławiona Elżbieta od Trójcy Przenajświętszej przedstawia się nam przede wszystkim jako osoba żyjąca wiarą, coraz głębiej

obcująca ze światem niewidzialnym, w miarę jak – przez wydarzenia zachodzące w jej życiu – dokonuje się oczyszczenie jej zmysłów i ducha. Będąc duchową córką św. Jana od Krzyża zdawała sobie jasno sprawę z zasadniczego znaczenia wiary w porządku nadprzyrodzonym. *Przystępujący do Boga – pisze – musi wierzyć, że Bóg jest. „Wiara zaś jest poręką tych dóbr, których się spodziewamy, dowodem tych rzeczywistości, których nie widzimy (Hbr 11,1). Św. Jan od Krzyża powiada, że przez wiarę zdążamy do Boga i że jest ona posiadaniem Boga w ciemnościach. Jedyne wiara może ukazać nam w prawdziwym świetle naszego Umiłowanego i dusza powinna wybrać wiarę jako środek do osiągnięcia zjednoczenia z Bogiem...*

Siostra Elżbieta nie zaniedbując cnót moralnych oddawała się coraz żarliwiej wewnętrznej praktyce cnót teologicznych: *Jedyne, co czynię, to wejście w siebie i zagubienie się w Tych, którzy tam są.*

Dla doskonałego rozwoju wiary, nadziei i miłości konieczna jest specjalna pomoc Boga. I właśnie dlatego całe życie mistyczne nacechowane jest wpływem darów Ducha Świętego. Cnoty teologiczne, choć wyższe od towarzyszących im darów, nabierają dzięki nim nowej doskonałości, podobnie jak posiadając owoce drzewo doskonalsze jest od tego, które jest ich pozbawione.

Św. Tomasz uczy, że jeśli ktoś nie opanował jeszcze doskonale zasady działania, nie może działać jak należy, bez pomocy kogoś wyższego od siebie. Początkujący w życiu duchowym potrzebuje pomocy doświadczonego mistrza, podobnie jak student medycyny potrzebuje wskazówek biegłych lekarzy.

Otóż sprawiedliwy dzięki cnotom teologicznym i moralnym posiada już – choć w sposób niedoskonały – Boskie życie łaski wprowadzające go w uczestnictwo w życiu Trójcy Świętej. Trzeba zatem, by Osoby Boskie same mu dopomagały, zgodnie z tym, co czytamy w *Liście do Rzymian: Albowiem wszyscy ci, których prowadzi Duch Boży, są synami Bożymi (Rz 8,14). Dusza musi współżyć w głębokim wewnętrznym stosunku z Osobami Boskimi – już nie na swój ludzki sposób, lecz na sposób Boży – aby być doskonałą, jak Ojciec jej niebieski jest doskonały (por. Mt 5,48).*

Czy jednak można osądzać wszystkie rzeczy Boże i ludzkie tak, jak Bóg je osądza, jeśli nie udzieli On duszy swej wiedzy i mądrości? I czy można wśród tak zawiłych często sytuacji codziennego życia po-

wziąć decyzję zgodną z planem Opatrzności, jeśli dar rady nie przyjdzie z pomocą? Wreszcie jak wytrwać niezachwianie w poddaniu się woli Bożej wśród nieraz przerażających trudności życia, jeśli nie będzie duszy towarzyszyć Boski dar męstwa, skoro tylko on potrafi odnieść zwycięstwo nad wszelkimi mocami zła?

Dary Ducha Świętego ukazują nam swą przebogatą rozmaitość, zależnie od okoliczności, w jakich Bóg je stawia i zależnie od ich posłannictwa. U jednych dostrzec można raczej dary intelektualne, u innych zaś dary bojaźni, pobożności, męstwa. Działanie tych darów przybiera niezliczone odcienie. Ten sam dar objawia się w różnej formie, zależnie od typu świętości. U jednych, jak na przykład u św. Augustyna, mądrość przybiera przede wszystkim formę kontemplacji; u innych, na przykład u św. Wincentego à Paulo – formę działania praktycznego skierowanego całkowicie ku czynkom miłosierdzia. Jednych Duch Święty wprowadza w sposób pełen słodczy w głębokości Boże i pozwala im doświadczać, drugim ukazuje cierpiących oraz skuteczne środki w pracy nad ich zbawieniem.

U siostry Elżbiety od Trójcy Przenajświętszej zdumiewa wysoki stopień otrzymanych darów rozumu i mądrości. To one pozwoliły jej wnikać tak głęboko w tajemnicę Trójcy Świętej i cieszyć się nią prawie nieustannie. Jeszcze przed wstąpieniem do Karmelu zachwycała ją prawda o obecności Boskich Osób w najgłębszym wnętrzu jej duszy. Pod koniec życia, w święto Wniebowstąpienia – ostatnie, jakie przeżyła na ziemi – odczuła niezwykle mocno, że Trójca Święta obejmuje jej duszę w swe wszechwładne posiadanie. Zdawało się jej, że dostrzega Trzy Osoby Boskie odbywające w niej swe miłosne spotkanie. Odtąd, gdy polecano jej jakąś specjalną intencję, mówiła: *Przedstawię to mojej Wszechmocnej Radzie*. W przeddzień śmierci napisała następujące słowa: *Wiara w to, że Byt, który zwie się Miłością, mieszka w nas o każdej porze dnia i nocy, i pragnie, byśmy żyli w Jego towarzystwie, nadała memu życiu przedsmak nieba*.

Zdumiewa nas również bardzo wysoki stopień daru męstwa, jaki otrzymała siostra Elżbieta. Nie mogła oddawać się nadzwyczajnym umartwieniom, ale przetrwała bez załamania bolesne a nieuniknione bierne oczyszczenia swej zbyt wrażliwej uczuciowości. Odważnie przeszła drogę nocy ciemnej, a podczas ostatniej choroby ów dar męstwa zajaśniał w niej pełnym blaskiem. Podczas gdy organizm jej

ulegał całkowitemu wyniszczeniu, dusza pozostawała nieporuszona, przyjmując z ręki Boga wszelkie oczyszczenia, nawet te, które ją najwięcej kosztowały. Wznosiła się ponad cierpienie, by poprzez każdą radość i każdy ból spełniać godnie swoje zadanie *Uwielbienia Chwały Trójcy Świętej*. Rozważała majestat, z jakim Chrystus-Krół ukoronowany cierniem wstępował na Kalwarię, i właśnie odblask tego majestatu można było podziwiać w dziełnej oblubienicy Zbawiciela, która pracowała dla zbawienia dusz z Nim, przez Niego i w Nim, posługując się tymi samymi środkami, jakimi On się posługiwał. I rzeczywiście, Bóg spełnił jej ostatnie pragnienie, by *umrzeć nie tylko czysta jak anioł, lecz przemieniona w Jezusa Ukrzyżowanego*.

Wreszcie szczególnie charakterystycznym rysem duchowego oblicza siostry Elżbiety od Trójcy Przenajświętszej jest jej niezwykle wycucie doktryny wiary oparte na najlepszych źródłach myśli chrześcijańskiej. Czerpała przede wszystkim z nauki dwóch umiłowanych swych mistrzów: św. Pawła, apostoła tajemnicy Chrystusa, i św. Jana od Krzyża, mistycznego doktora Karmelu.

Siostra Elżbieta od Trójcy Przenajświętszej nie była teologiem w formalnym znaczeniu tego słowa, ale jako prawdziwa duchowa córka św. Teresy miała zamiłowanie do opartej na mocnych podstawach doktryny i umiała przepoić nią swoje życie wewnętrzne.

Należało zatem pokazać za pomocą głównych zasad teologii mistycznej istotny kierunek i nastawienie tej duszy kontemplatywnej oraz podstawowe prawdy, którymi żyła stosownie do udzielonej jej łaski powołania karmelitańskiego. Wyznaczywszy główne etapy jej wstępowania ku Bogu, należało uwydatnić w nauce siostry Elżbiety od Trójcy Przenajświętszej to, na czym oparła swoje życie duchowe: ascezę milczenia, zamieszkanie Trójcy Świętej, uwielbienie chwały, upodobnienie do Chrystusa oraz tak bardzo dla niej znamienne nabożeństwo do Najświętszej Panny w tajemnicy Wcielenia. Nie sposób pominąć refleksji nad działaniem darów Ducha Świętego w jej duszy, która najgłębszy sens znajduje w znanej modlitwie do Trójcy Świętej. Jest ona najbardziej charakterystycznym rysem jej duchowego posłannictwa.

Wieloletnie rozmyślenia nad życiem i pismami błogosławionej siostry Elżbiety ojca Michała Marii Philipon poprzedziły napisanie tej książki. Wniknął on głęboko w ich treść i chciał je wyjaśnić w świetle tych zasad teologii, które znajdujemy u św. Tomasza, a które św. Jan

od Krzyża zastosował w kierownictwie dusz kontemplatywnych. Ojciec Philipon uczynił to z wielką pobożnością i jednocześnie z głębokim wycuciem doktryny. To pozwoliło mu zachować nadprzyrodzony poryw i słuszny osąd w trudnych zagadnieniach. Jest to szczególnie widoczne wówczas, gdy wyjaśnia, jak siostra Elżbieta praktykowała pozornie sprzeczne ze sobą cnoty, a więc mocy i słodyczy, roztropności i prostoty, współczucia dla grzeszników i gorliwości o chwałę Bożą.

Czytelnicy odniosą wiele korzyści z lektury tego wnikliwego i głębokiego dzieła, które bardzo żywo i konkretnie przedstawia teologię cnót i darów.

Niech ta książka przyniesie Przenajświętszej Trójcy nowy wyraz chwały, a czytelnicy niech czerpią z niej prawdziwą pokorę, tak ściśle związaną z cnotami teologicznymi, które ukazują nam szczyty świętości. Tyle osób, stworzonych do życia wiecznego, do obcowania z Osobami Boskimi, pochłania codzienna rzeczywistość i miraże tego świata. Oby Bóg sprawił, by znalazły na tych kartach prawdziwy kierunek i drogę prowadzącą do zażyłości z Bogiem, do „światłości żywota”, która ukazuje nam to jedno, czego naprawdę potrzeba – nasz cel.

br. Reginald Garrigou-Lagrange OP

Rzym, Angelico 12 lipca 1937 r.

* Cytaty z Pisma Świętego Nowego Testamentu i Psalmu podano według *Biblii Tysiąclecia*, wyd. IV, Pallottinum – Poznań 1991; pozostałe księgi Starego Testamentu – w przekładzie ks. Jakuba Wujka, VOCATIO – Warszawa 2000.

*Januae Coeli – Bramie Niebios, przez którą
dokonuje się wstępowanie dusz ku Trójcy
Najświętszej –*

w synowskim holdzie

Od autora

Wydania *Wspomnień* zawierających życiorys oraz liczne pisma siostry Elżbiety od Trójcy Przenajświętszej rozeszły się nadzwyczaj szybko. W niecałe trzydzieści lat – nie posługując się żadną hałaśliwą propagandą – sprzedano ich we Francji przeszło trzydzieści tysięcy egzemplarzy. Oprócz tego dokonano dwunastu przekładów na języki obce.

Po przeczytaniu *Wspomnień* ze wszystkich stron świata i z najróżnorodniejszych środowisk nadsyłano do Karmelu w Dijon tysiące dowodów wdzięczności. Przesyłali je zwykli wierni, zakonnicy – kontemplatywni przede wszystkim – liczni kapłani i klerycy, wybitni teologowie i członkowie episkopatu...¹ Kardynał Mercier, wracając z Rzymu po kanonizacji Joanny d'Arc, zatrzymał się w drodze, by odbyć pielgrzymkę do Karmelu w Dijon. Gdy pokazano mu w kapitułarzu obraz przedstawiający siostrę Elżbietę od Trójcy Przenajświętszej, zapytał:

– *Ile czasu spędziła w Karmelu?*

– *Pięć lat, Eminencjo* – odrzekła matka przeorysza.

Kardynał się uśmiechnął:

– *Tutaj szybko można stać się świętą.*

¹ *Wspomnienia* cytują: o. Foch TJ, Dom Vandeur OSB, Ch. Suave, o. Ludwik od Trójcy Przenajświętszej OCD, o. Vallée OP, kartuzi i in.

Gdy zaprowadzono go do celi młodej karmelitanki, zamienionej na oratorium, ta sama myśl wróciła na jego usta:

– *Szybko stała się świętą, podczas gdy my się wleczeni*².

Wspomnienia stały się ulubioną lekturą wybitnego i świętego biskupa. Podczas którejś z konferencji dla kapłanów żywo je polecając wyraził pragnienie, by książka ta znalazła się w bibliotece każdego z księży.

Co stało się przyczyną takiego promieniowania?

Orzekanie o świętości sług Bożych przysługuje wyłącznie Kościołowi. Z góry poddaje się z synowską czcią i bez zastrzeżeń jego rozstrzygnięciom.

Na sprawę tę patrzę teraz z innej perspektywy. Przeglądając w Karmelu w Dijon korespondencję otrzymaną z okazji opublikowania *Wspomnień* i przeprowadziwszy w zgromadzeniach zakonnych wiele ankiet dotyczących wpływu siostry Elżbiety od Trójcy Przenajświętszej, doszedłem do pewnego wniosku, który narzucił mi się jako fakt oczywisty: w pismach świętej karmelitanki najbardziej zwraca uwagę ich charakter doktrynalny. Ch. Suave wyraził się słusznie i zgodnie z ogólnym przekonaniem, kiedy pisał: *Może właśnie przez to uczynią one najwięcej dobra*³.

Można by mnożyć analogiczne świadectwa napływające z różnych środowisk i szkół duchowych. Dwa z nich wydają mi się szczególnie odkrywcze.

Ojciec Arintero OP pisał do Karmelu w Dijon 16 czerwca 1927 roku:

Książka ta zachwyca mnie pięknem swej nauki. Jest zdolna dokonać ogromnego dobra w duszach. Najbardziej podziwiam w służebnicy Bożej jej głębokie wyczucie wielkich tajemnic życia chrześcijańskiego: naszego wszczęcia w Chrystusa, którego posłannictwo mamy kontynuować, oraz zamieszkiwania Boskiej Trójcy w naszych sercach... Ten zmysł wielkich tajemnic –

² Najważniejsze daty z życia siostry Elżbiety od Trójcy Przenajświętszej: urodzona w Bourges 18 VII 1880 r.; chrzest – 22 VII 1880 r.; Pierwsza Komunia św. – 19 IV 1891 r.; pierwsza łaska *mistyczna* – rekolacje w styczniu 1899 r.; wstąpienie do Karmelu – 2 VIII 1901 r.; obłóczyny – 8 XII 1901 r.; profesja wieczysta – święto Objawienia 1903 r.; przejście do infirmerii – marzec 1906 r.; śmierć – 9 XI 1906 r.

³ Świadectwo cytowane we *Wspomnieniach*.

ten sam co u Apostoła – pozwolił jej stać się wiernym tłumaczem najpiękniejszych tekstów z jego listów pełnych najgłębszej treści. Siostra Elżbieta wyjaśniając je w swej prywatnej korespondencji – choćby tylko mimochodem – rzuca promienie żywego światła pociągając niezliczone dusze do życia wewnętrznego...

Wydaje mi się – pisze ks. biskup Sagot z Vauroux – iż najwybitniejszą cechą życia siostry Elżbiety od Trójcy Przenajświętszej jest ścisła zgodność jej poglądów, umiłowań, jej życia wewnętrznego i słów z najbardziej pewnymi zasadami teologii mistycznej. Nie umie ona bawić się w wyrafinowane dociekania. Wyobraźnia jej nigdy nie przekracza granic zdrowego rozsądku, oświeconego wiarą i ożywionego przez miłość. Obce jej są również subtelne i mgliste rozważania. Myśl jej, zawsze jasna, wyraża się łatwo i prosto. Jakżeż dobrze zna i przenika sens Pisma św, zwłaszcza „Listów” św. Pawła. Jej gorące serce odczuwa w stosunku do niego szczególną miłość, która bynajmniej nas nie dziwi. Jak interesujące i słuszne są jej komentarze do najbardziej wzniosłych pouczeń św. Jana od Krzyża. I kto to rozprawia tak śmiało i podniosłe? Czy to kapłan od lat wdrożony do pracy w dziedzinie teologii i do modlitwy myślniej? Trudno byłoby rozpoznać w tej myśli prostej, jasnej i tak po męsku logicznej duszę młodej dziewczyny, gdyby nie żar i wdzięk stylu zawsze subtelnego i czystego, często żywego i wesołego, który owiewa wszystkie pisma Elżbiety niezrównaną słodyczą. Za przykładem św. Teresy droga nam siostrzyczka kochała przede wszystkim prawdziwą, mocną i piękną doktrynę...⁴

Ta ścisła zgodność poglądów z najbardziej pewnymi zasadami teologii mistycznej jest rzeczywiście niezmiernie charakterystycznym rysem jej duchowości, z istoty swej doktrynalnej. To wrażenie góruje nad wszystkimi innymi i towarzyszy mi nieustannie w zetknięciu się z tekstami i dokumentami pozostawionymi przez siostrę Elżbietę od Trójcy Przenajświętszej. Ono także skłoniło mnie do odkrycia i wyjaśnienia głębokiego znaczenia jej pism. Chętnie tak określiłbym sens mej pracy: Dusza i nauka siostry Elżbiety od Trójcy Przenajświętszej w oczach teologa.

Choć praca historyczna nie jest zasadniczo moim celem, interpretując jednak fakty usiłowałem być jak najbardziej obiektywny. Nie

⁴ *Souvenirs*, wyd. z 1935 r., s. 66, nota 1.

konstruowałem *a priori* mistycznej tezy i nie nagiąłem do niej świadectw i dokumentów. Opierałem się raczej na zasadach metody historycznej i doszukiwałem się ich autentycznego sensu uwzględniając okoliczności czasu i miejsca, odbiorców, środowiska religijnego i społecznego, uwarunkowań psychicznych, wpływów ludzkich i działania Bożego.

Aby zapewnić sobie to obiektywne spojrzenie, musiałem podjąć poszukiwania i długą pracę nad zbieraniem i badaniem dokumentów. Porównałem wszystkie pisma z rękopisami, z wyjątkiem kilku zaledwie listów, do których nie mogłem dotrzeć; udało mi się jednak otrzymać ich kopie potwierdzone z oryginałem. Wiele tekstów, ukazują się tutaj po raz pierwszy. Z piórem w ręku wypytywałem możliwie wszystkich świadków, szczególnie trzy najbliższe przyjaciółki Elżbiety Catez z okresu przed wstąpieniem do klasztoru, jej rodzoną siostrę, zakonnicę, które w Karmelu znały ją osobiście (jedna z nich wstąpiła równocześnie z Elżbietą i była z nią w wielkiej przyjaźni). Zebrałem informacje również od jej spowiednika, którego kierownictwu powierzyła się w okresie od piętnastego do dwudziestego piątego roku życia, oraz od innych osób, które ją znały, od kapłana z jej rodziny, będącego z nią w bliskim kontakcie, a wreszcie i przede wszystkim od najbardziej autorytatywnego świadka jej życia – matki Germany od Jezusa, która przez cały czas pobytu Elżbiety od Trójcy Przenajświętszej w Karmelu w Dijon była tam równocześnie przeoryszą i mistrzynią nowicjatu.

Ten ostatni świadek zasługuje na specjalne wspomnienie teraz, gdy Bóg wezwał ją do siebie, wdzięczność bowiem nakazuje mi wyznać, że najcenniejszą pomocą w opracowaniu tej książki były zwierzenia i długie godziny poufnych wspomnień matki Germany o tej, która naprawdę była jej dzieckiem. Radziłem się jej pilnie we wszystkim i często wielką pociechą dla mnie było p o t w i e r d z e n i e przez matkę Germanę moich wniosków, które wynikały z uważnej analizy dokumentów. Wszystkie zasadnicze punkty tej książki zostały wspólnie z nią ustalone. Gdy krytyczna praca rozpoznawcza została ukończona, pozostał pierwszy i podstawowy cel dzieła: ukazanie w świetle faktów i otrzymanych zwierzeń prawdziwego doktrynalnego znaczenia życia i pism siostry Elżbiety od Trójcy Przenajświętszej.

Aby zachować obiektywną ocenę, należało dotrzeć do żywego źródła nauki siostry Elżbiety od Trójcy Przenajświętszej, obserwować jej rozwój i postępy. Stosując właściwą metodę, trzeba było w większości wypadków wyjaśniać naukę na podstawie konkretnej psychiki, której ona jest owocem. Doktryna mistyczna siostry Elżbiety nie jest abstrakcyjnym i dydaktycznym wykładem profesora teologii. Ona tryska z kontemplatywnej duszy karmelitanki, której rolą było nie pouczenie *ex cathedra* o drogach duchowych, lecz przeżywanie ich w milczeniu duszy *ukrytej z Chrystusem w Bogu* (Kol 3,3). Boski Mistrz może – kiedy i jak zechce – ujawnić dla większego pożytku Kościoła bogactwa doktrynalne takiego świadectwa. Z takiego ukrycia promieniuje nauka i posłannictwo św. Teresy od Dzieciątka Jezus oraz w zupełnie inny sposób, bez rozgłosu, lecz bardzo głęboko, misja siostry Elżbiety od Trójcy Przenajświętszej, apostołki życia wewnętrznego. *Divisiones gratiarum, idem Spiritus* (1 Kor 12,4).

Tylko tak patrząc na duszę siostry Elżbiety od Trójcy Przenajświętszej można zrozumieć, że nauka milczenia nadała kierunek i sens jej ascezie dopiero po wstąpieniu w samotność Karmelu i po oczyszczeniach nowicjatu. Tak wyjaśnia się również i to, że tajemnica zamieszkania Boga w duszy stawała się coraz bardziej punktem centralnym, który opromienił wszystko w jej życiu i do którego sprowadzała swe najwyższe powołanie *Uwielbienia Chwały Trójcy Świętej*, lecz od wewnątrz – *w niebie swej duszy*. Gdy się to zrozumiało, wówczas, nie naruszając perspektyw historycznych rozwoju jej myśli, można było odnośnie do każdego punktu analizowanej nauki ściśle i pewnie określić, z jakimi zasadami teologii mistycznej związane są poruszenia tej uprzywilejowanej duszy i które aspekty dogmatu stały się podstawą jej życia wewnętrznego⁵.

⁵ Ta sama metoda teologiczna, mieszana, jednocześnie historyczna i doktrynalna, może być stosowana do studium żywotów innych świętych. Ten rodzaj pracy może stać się okazją wielkiego wzbogacenia i cennego potwierdzenia teologii mistycznej. Tak postępując, łatwo będzie w świetle podstawowych zasad teologii mistycznej wydobyć wielkie myśli doktrynalne, którymi żyła św. Teresa z Avila, św. Teresa od Dzieciątka Jezus, św. Bernadetta i inni. Wyjątkowych przykładów dostarczają nam wielkie mistyczki, jak św. Katarzyna ze Sieny, św. Małgorzata-Maria, Maria od Wcielenia. Przypadek szczególnie bogaty, lecz bardziej złożony, przedstawia postać św. Jana od Krzyża, jednocześnie mistyka i teologa. Otwiera się przed nami świat bogactw ducha – niezmiernie cenny dla rozpoznania przeróżnych prądów duchowości w życiu Kościoła i dla historii teologii mistycznej.

Dzięki łasce wejścia w krąg życia trynitarnego, siostra Elżbieta od Trójcy Przenajświętszej przeżyła do głębi swój chrzest w sposób właściwy karmelitańskiemu powołaniu. Wśród wpływów ludzkich, pod jakimi się znajdowała, przeważa nauka św. Jana od Krzyża. Dzięki gorliwej lekturze przyswoiła sobie najwznioślejsze zasady jego teologii mistycznej *Pieśni duchowej* i *Żywego płomienia miłości*.

Będąc młodziutką dziewczyną, a potem nowicjuszką, zachwycała się nieco krasomówczymi wypowiedziami ojca Vallée na temat życia wewnętrznego. Szybko jednak wzniosła się ponad wszelkie ludzkie sformułowania, aby odtąd tylko przez wiarę utwierdzić się w Bogu samym.

Można zauważyć u niej, jak u wszystkich wielkich artystów, pierwszą fazę trochę niewolniczego naśladowania wzorów; następnie drugą – szukania w ciemnościach, która trwa przez pierwsze trzy lata nowicjatu i nagle ustępuje miejsca wspaniałemu okresowi osobistej twórczości. Wybucha ona w momencie, gdy siostra Elżbieta od Trójcy Przenajświętszej kreśli jednym pociągnięciem pióra i bez poprawek, swą wzniosłą modlitwę do Trójcy Świętej. Odtąd Duch Święty posługuje się nią jako doskonałym narzędziem. Elżbieta pisze o zamieszkaniu Bożym i uwielbieniu chwały stylem niezrównanie trafny, zdecydowanym, zaliczającym ją w poczet mistrzów duchowych języka francuskiego.

Tego cudu dokonały rozważania *Listów* św. Pawła oraz mistycznych dzieł św. Jana od Krzyża, oraz długie godziny kontemplacyjnego milczenia. Teraz ponad wszystkim innym Słowo stało się mistrzem wewnętrznym jej życia, według jej własnych słów: *To, o czym On mnie poucza, jest niewysłowione*. Wyznanie to zdradza prawdziwe źródło jej nauki i życia. Była to godzina najwyższego triumfu łaski w jej duszy, rozkwitu bogactw trynitarnych jej chrześcijańskiego powołania. Łagodny rytm tego życia *doskonałego w jedno*ści (por. J 17,23) ograniczy się odtąd do kilku zaledwie zasadniczych poruszeń, zawsze tych samych, lecz o niezwykłej głębi. Asceza milczenia, zamieszkanie Trójcy Świętej i jedyna troska, aby pracować dla uwielbienia Jej chwały, utożsamienie się z Chrystusem i upodobnienie w Jego śmierci, naśladowanie milczącego i adoracyjnego życia Najświętszej Dziewicy – oto wielkie myśli doktrynalne, które jej życie, całkiem proste, lecz wierne, zaprowadziły tak wysoko, na najwyższe szczyty zjednoczenia z Bogiem. Są to zarazem najbardziej podstawowe prawdy chrześcijańskie.

Wielkim szczęściem dla nas jest spotkanie duszy, która wznosi się do Boga bez cudów, bez nadzwyczajnych umartwień, wykorzystując jedynie w całej pełni łaskę chrztu świętego oraz poddając się w doskonałym posłuszeństwie woli Bożej przez banalność codziennych wydarzeń.

Pewien zakonnik z Solesmes pisał do najbliższej przyjaciółki siostry Elżbiety od Trójcy Przenajświętszej: *Chciałbym mieć teologiczny komentarz do jej pism*. Do tego właśnie zmierza cały wysiłek tej pracy napisanej ku chwale Trójcy Przenajświętszej.

br. Maria Michał Philipon, OP
St. Maximin, 7 marca 1937 roku,
w uroczystość św. Tomasza z Akwinu

D O K T R Y N A D U C H O W A
SIOSTRY ELŻBIETY
OD TRÓJCY PRZENAJŚWIĘTSZEJ

I. SZLAK DUCHOWY

Karmelitanka. – Tak. Wszystko w niej nosi piętno tego przeznaczenia.

Zanim wnikniemy w głąb duszy Elżbiety od Trójcy Przenajświętszej, narzuca się pewna ogólna uwaga. Świętość osiągnęła ona po jedenastu latach walki z wadami, nieustannego doskonalenia i upadków, uwzględniając każdy szczegół swojego życia. Po wstąpieniu do Karmelu i latach milczącego i wiernego życia przyjęła z ręki Bożej łaskę ostatecznego oczyszczenia, przez które Bóg wprowadza heroiczne dusze w niezmacony pokój przemieniającego zjednoczenia, ponad wszelką radość i wszelki ból.

A. ŻYCIE WEWNĘTRZNE W ŚWIECIE

1. Kaprysy dziecka

Elżbieta Catez, córka i wnuczka wojskowych, miała w żyłach krew żołnierzy, szybkich w odpieraniu ciosów. Odziedziczyła nieokiełnany temperament. Pierwsze lata jej dzieciństwa, aż do siódmego roku życia, były okresem stale powtarzających się, gwałtownych wybuchów złości. Tę jej skłonność dobrze oddaje pewien epizod. Pewnego dnia, mając zaledwie trzy lub cztery lata, zamknęła się sama w pokoju i tam rozjątrzona krzyczała tupiąc i mocno kopiąc drzwi. Trzeba było czekać, aż uspokoi się sama. Wówczas dopiero matka przemawiała jej do rozsądku, ucząc ją pokonywania gniewu w imię miłości. *To dziecko – powtarzała jej nauczycielka – ma żelazną wolę, zawsze musi dopiąć swego.*

Ojciec umarł nagle w ramionach siedmioletniej Elżbiety. Zostawił ją samą z matką i siostrą Małgorzatą, łagodną i cichą, z którą aż do wstąpienia do Karmelu dzielić będzie wszystkie radości i smutki. Od czasu tragedii, jaką była śmierć ojca, żadne inne dramatyczne wydarzenie nie zakłóciło już w Dijon spokojnego, chrześcijańskiego życia.

2. Nawrócenie

Pierwsza spowiedź dokonała w duszy Elżbiety tego, co nazwie swoim nawróceniem. *Był to głęboki wstrząs dla dziecka. Otworzył się przed nim cały świat rzeczy Bożych*⁶. Od tego dnia odważnie wypowiedziała zdecydowaną walkę swym głównym wadom: złości i uczuciowości. Ten okres nieustępliwej walki duchowej będzie trwać aż do osiemnastego roku życia.

Kapłan, który przygotowywał ją do Pierwszej Komunii św. i dobrze ją znał, mówił bliskiej przyjaciółce jej matki: *Elżbieta Catez ze swoim temperamentem będzie świętą lub szatanem*.

Pierwsze spotkanie Elżbiety z Jezusem ukrytym w Hostii było decydujące. Usłyszała Jego głos w głębi swej duszy. Mistrz tak podbił jej serce, że odtąd myślała tylko o tym, by Jemu oddać swe życie⁷. Otoczenie zdziwione było nagłą i głęboką zmianą, jaka się w niej dokonała. Elżbieta wielkimi krokami zmierzała ku temu spokojnemu panowaniu nad sobą, które wkrótce miało promieniować z całej jej osoby. Pewnego dnia po Komunii św. wydało jej się, że słowo *Karmel* zostało wypowiedziane w jej duszy. Od tej chwili podjęła decyzję wstąpienia do zakonu. Innym razem, gdy miała zaledwie czternaście lat, usłyszała w czasie dziękczynienia wewnętrzne wezwanie Mistrza i natychmiast, aby należeć wyłącznie do Niego, uczyniła ślub dziewictwa. Umarła wierna temu postanowieniu, czysta jak lilia.

Wiersze pisane przez nią między czternastym a dziewiętnastym rokiem życia mówią tylko o jej ukochanym Jezusie, o Matce z nieba,

⁶ Siostra Elżbieta od Trójcy Świętej, *Wspomnienia*, tłum. A. Gmurowski, Lwów 1932, s. 21. Część przytoczonych przez nas tekstów siostry Elżbiety została wydana we *Wspomnieniach* przez A. Gmurowskiego. Cytujemy je w jego przekładzie, dostosowując go jednak do ostatnich wydań pism siostry Elżbiety. Cytaty te są każdorazowo oznaczone w przypisach adnotacją: *Wspomnienia...*

⁷ Por. *Poezje. Rocznica mojej pierwszej Komunii św.*, 19 kwietnia 1898 r.

dobrym Aniele Stróżu, świętych z raju, niezłomnej dziewicy Joannie d'Arc⁸.

Karmel pociąga ją nieodparcie. Jej utwory opiewają przywileje karmelitanki: habit z sukna i biały welon, różaniec z ubogich ziarenek drewnianych, włosienicę umartwiającą ciało, wreszcie obrączkę oblubienicy Chrystusa⁹. Mieszkając blisko swego drogiego Karmelu, często wychodzi na balkon *smutna i zamyślona*¹⁰. Długo wpatruje się w klasztor. Wszystko tu przemawia do jej serca: kaplica, w której ukryty jest Mistrz jej życia, radosny dzwon na Anioł Pański i żałobny dzwon za zmarłych, celki o malutkich oknach z ubogimi sprzętami, gdzie wieczorem, po długim dniu wynagradzającej modlitwy, karmelitanki udają się na spoczynek.

Dusza Elżbiety tęskni do przedmiotu swych marzeń. Ma siedemnaście lat. W pewnym momencie, za pośrednictwem zaprzyjaźnionego kapłana, usiłuje wymknąć się *smutnemu, uwodzicielskiemu światu*, lecz matka nie wyraża zgody na rozpoczęcie przez nią życia zakonnego. W modlitwie i ufności Elżbieta czekać będzie Bożej godziny.

3. Światowe rozrywki

Nagle zaczęły się mnożyć przyjemności światowe oraz wszelkiego rodzaju zebrania towarzyskie. Pani Catez, nie chcąc odwozić swej córki od podjętej decyzji, dyskretnie skłaniała ją ku tym przyjemnościom, może z ukrytą nadzieją, że Bóg jednak nie zabierze jej córki. Elżbiety nie trzeba było prosić. Wystarczyło, że była to wola jej matki. Bywała więc na wszystkich wizytach, zawsze przemiała, *nigdy nie czyniąc wrażeń znudzonej* – powtarzają nieznużenie świadkowie jej życia. Niejednokrotnie proszono ją o rękę. Elżbieta Catez radośnie weszła w życie towarzyskie dotrzymując wierności swym postanowieniom. Zawsze wytworna, pojawiała się w nienagannym stroju. Na jeden z ostatnich wieczorów, nie chcąc nasuwać podejrzeń co do swego bliskiego odejścia, kupuje nowe rękawiczki. Któż mógł odgadnąć w Elżbiecie Catez przyszlą karmelitankę, której ukryte w głębi duszy życie

⁸ Por. *Poezje. Joanna d'Arc*, październik 1895 r.

⁹ Por. *Poezje. Do przywilejów karmelitanki*, 15 października 1897 r.

¹⁰ *Poezje. Co widzę z mego balkonu*, październik 1897 r.

wewnętrzne będzie wzruszającym świadectwem milczenia i skupienia wobec Nieporuszonej Trójcy?

4. Ofiarna praca

W Dijon w ciągu roku Elżbieta Catez poświęcała się pracom w parafii, takim jak: śpiew w chórze, katechizacja dzieci, również tych, które z opóźnieniem przystępowały do Pierwszej Komunii św. Podejmowała też inne dzieła dobroczyenne. Opiekowała się niesfornymi dziećmi rodziców pracujących w fabryce tytoniu. Jak one ją gorąco kochały! Trzeba było ukrywać przed nimi jej adres, by nie oblegały domu. Już jako siostra Elżbieta od Trójcy Przenajświętszej będzie nadal śledzić ich życie i otaczać modlitwą karmelitanki.

Z pełnym wdziękiem taktem Elżbieta Catez przystosowuje się do wszystkiego i wszystkich. Kocha dzieci dla ich czystości. Bóg udzielił jej przedziwnego daru pociągania do siebie tych małych. Z okazji zebrań rodzinnych i przyjacielskich było ich nieraz wokół niej do czterdziestu. Lubiła żywe obrazy¹¹, zwłaszcza Jezusa wśród doktorów. Przebierała to młodociane towarzystwo i uczyła odgrywać role. Sama układała komedijki i muzykę. Zbierała laury za tańce dzieci. Potem, gdy się już wszystko uspokoiło, rozstawiało się krzesła w ogrodzie i rozpoczynało się czytanie. Wszyscy chętnie słuchali *Patira*. Niekiedy maleństwa dręczyły ją zaproszeniami do gier dziecięcych. Elżbieta z uśmiechem je przyjmowała. Podczas nabożeństw majowych mała grupka dzieci, które przyprowadzała do kościoła, przytrzymywała ją w najdalszym rzędzie krzeseł, możliwie najbliżej wyjścia. *Ledwo zamknięto Tabernakulum, wyciągałyśmy ją na spacer. Wówczas barwnie opowiadała nam fantastyczne historie. Elżbieta Catez nigdy nie wynosiła się nad innych, zawsze stawiając się na równi ze wszystkimi*¹².

Zapamiętajmy ten ostatni rys: w klasztorze, tak jak i w świecie, Elżbieta od Trójcy Przenajświętszej będzie unikać wyróżniania się. Wraz z innymi gośćmi potrafi docenić torty Franciszki, najlepszej kucharki w Dijon, i śmiać się będzie głośno z charakterystycznych dla

¹¹ Rodzaj inscenizacji, w których grupa odpowiednio przygotowanych osób, przedstawia jakąś scenkę, np. biblijną – przyp. red.

¹² Świadectwo przyjaciółki z lat dziecińczych.

południa Francji ciężkich obiadów, które na trzy dni bezlitośnie przeladowują żołądki.

5. *Letnie wakacje*

Na letnie wakacje wyjeżdżano zawsze z Dijon. Był to okres wielkich podróży. Elżbieta zwiedziła w ten sposób Szwajcarię, Alpy, Jure, Wogezy, Pireneje i znaczną część Francji.

Jej listy ukazują nam ją radosną i serdecznie podejmowaną w wizerze wizyt u rodziny i przyjaciół. Przywiązywała się mocno do niektórych szczególnie obdarowanych dusz, jakie tam spotykała. Najczęściej widzimy ją w grupie młodych dziewcząt, jej rówieśniczek. Kierując się miłością i dobrym wychowaniem śmieje się wesoło ze wszystkimi.

*Nasz pobyt w Tarbes był jednym pasmem przyjemności. Poranki taneczne, muzyczne, wycieczki na wieś – jedno następowało po drugim. Towarzystwo w Tarbes jest bardzo mile. Poznałam wiele młodych dziewcząt, wszystkie urocze, jedne bardziej od drugich. Wspólnie z X., bardzo dobrą muzyczką, nie opuszczałyśmy fortepianu, a sklepy muzyczne w Tarbes nie mogły nam wystarczyć!*¹³

*Wyjeżdżamy dzisiaj do Lourdes. Serce mi się ściska na myśl o opuszczeniu mojej kochanej Iwonki. Gdybyś wiedziała, jaka to śliczna dziewczynka, a przy tym tak idealny charakter. Co do pani X., przebyta choroba nie pozostawiła żadnych śladów. Jest młodszą i bardziej wytworną niż kiedykolwiek, zawsze tak samo dobra. Z okazji ukończenia przeze mnie osiemnastu lat dała mi śliczne turkusowe spinki do bluzki. Napisz do mnie prędko. Żegnam cię, idę zamknąć walizki. Będę myśleć o tobie w Lourdes. Po wyjeździe stamtąd będziemy wędrować po Pirenejach: Luchon, Cauterets itd. Przepadam za tymi górami; piszę do ciebie, patrząc na nie; wydaje mi się, że nie będę mogła się już bez nich obejść!*¹⁴

Luchon zachwyca ją w najwyższym stopniu:

Zasługuje na swój tytuł królowej Pirenejów. Byłam u szczytu entuzjazmu. Krajobraz jest niezrównany. Spędziłyśmy tam dwa dni. Mogłyśmy pojechać do doliny Lys. Miałyśmy wielki powóz zaprzężony w czwórkę koni. Jechały z nami kuzynki R. i S., które spotkałyśmy w Luchon. Te panie powierzyły nas pewnemu znajomemu,

¹³ List do A. C., Tarbes, 21 lipca 1898 r.

¹⁴ Tamże.

który też odbywał tę wspinaczkę aż do przepaści piekielnej. Znalazłyśmy się na wysokości 1801 m, pochylone nad tą straszliwą otchłanią. Magdalenie i mnie wydało się to tak piękne, iż prawie zapragnęłyśmy być uniesione przez te wody. Nasz przewodnik entuzjazmował się razem z nami, lecz nie podzielał naszego zdania. Okazywał więcej roztropności niż my, które biegaliśmy nad brzegiem przepaści zupełnie bez zawrotu głowy. Te panie wydały westchnienie ulgi widząc nas z powrotem, ponieważ były mocno zaniepokojone naszą eskapadą¹⁵.

Elżbieta jeździ tak od przyjaciół do przyjaciół, cieszy się – jak mówi sama – życiem bardzo przyjemnym, jak na przykład w Luney-ille, jedząc śniadanie u jednych, obiad u innych, a potem grając w tenisa u przemiłych dziewcząt¹⁶, w końcu nie ma ani jednej minuty dla siebie.

14 lipca przygląda się paradzie na Polu Marsowym, gdzie zaciągnęli ją bliscy przyjaciele rodziny, wojskowi. Córka oficera wpada w entuzjazm patrząc na szarżę kawalerii... Wyobraźcie sobie wszystkie te hełmy i pancerze błyszczące w słońcu... Ten olśniewający widok kończy się wieczorem w parku wspaniałą czarodziejską iluminacją, trochę jak w Wenecji...

Pośród tych zabaw światowych serce jej odczuwa nostalgię za Karmelem. Ledwo goście znikną, Elżbieta Catez bez wysiłku odnajduje się sama ze swym Chrystusem, którego nigdy nie opuszcza. W Tarbes, aby wyrwać się na chwilę z hałaśliwych zabaw towarzyskich, chroni się do Karmelu, gdzie siostra kołowa¹⁷ znajduje ją za kratą rozmównicy, na kolanach. Całowałaby chętnie wszystkie ściany tego domu Bożego. Lourdes jest tuż. Trzy dni przebywa w skupieniu przy Najświętszej Dziewicy w grocie. Bez wysiłku oddala od siebie przyjemności wakacyjne i życie światowe. Pograżona w modlitwie, trwając długo nieruchoma w pobliżu groty, błaga Niepokalaną, by zachowała ją czystą na swoje podobieństwo, i oddaje się Jej jako żertwa ofiarna za grzeszników¹⁸.

¹⁵ List do D., sierpień 1898 r.

¹⁶ List do A. C., 19 lipca 1897 r.

¹⁷ Siostra kołowa – w imieniu wspólnoty utrzymuje kontakt z przychodzącymi do klasztoru gośćmi – przyp. red.

¹⁸ Por. *Poezje. Niepokalane Poczucie*, 8 grudnia 1898 r.

Nic nie może jej oderwać od Chrystusa. Później, już ze swego Karmelu w Dijon, będzie mogła napisać do matki w *postscriptum* listu: *W piątek, w wagonie, nie zapomnij się pomodlić. Podróż sprzyja modlitwie, przypominam to sobie*¹⁹. Mówiła o tym z doświadczenia. Światowe wspaniałości wielkich miast, przez które przejeżdżała, nie wywierają na niej wrażenia. Dla niej Marsylia to Notre Dame de la Garde²⁰, Lyon to przede wszystkim Fourvières²¹. W Paryżu, dokąd wraz z matką i siostrą przyciągnęła ją Wystawa Powszechna w 1900 roku, jedynie dwie rzeczy przykuwały jej uwagę: Montmartre i Notre Dame des Victoires: *Byliśmy dwa razy na Wystawie. To bardzo piękne, lecz nie cierpię tej wrzawy i tego thumu. Małgorzata drwiła sobie ze mnie i utrzymywała, że wyglądam, jakbym wróciła z Kongo*²².

6. Działania przeciw – „*Agendo contra*”

Agendo contra było wielkodusznym hasłem pierwszego okresu jej życia. Mając dziewiętnaście lat napisała w swoim *Dzienniku*:

*Miałam dziś tę wielką radość, iż mogłam ofiarować, memu Jezusowi dość dużo zwycięstw nad moją wadą główną; lecz i leż mnie to kosztowało. Po tym poznaję moją słabość... Gdy zwracają mi uwagę niesłusznie, czuję, jak krew burzy mi się w żyłach, tak cała moja istota się buntuje... Lecz Jezus był ze mną. Słyszałam głos Jego w głębi mego serca i wówczas gotowa byłam wszystko znieść z miłości dla Niego*²³.

Co wieczór, dla przekonania się, czy rzeczywiście czyni postępy na drodze doskonałości, zapisuje w zeszycie swoje zwycięstwa i upadki.

Elżbieta usiłuje pościć bez wiedzy matki. Po trzech dnach czujna pani Catez zauważyła to i rozgniewała się bardzo. Elżbieta jeszcze raz była posłuszna. Bóg nie chciał jej prowadzić drogą wielkich umartwień na wzór innych świętych. Tak będzie przez cały czas jej pobytu w Karmelu. Milcząca Trójca oczekuje od niej innego świadectwa.

Ponieważ zupełnie nie mogę podjąć umartwień, muszę sobie powiedzieć, że to cierpienie fizyczne i cielesne jest tylko środkiem –

¹⁹ *List do matki*, lipiec 1906 r.

²⁰ *List do M. L. M.*, 6 października 1898 r.

²¹ *List do A. C.*, lato 1898 r.

²² *List do M. L. M.*, lato 1900 r.

zresztą doskonałym – aby dojść do umartwienia wewnętrznego, do zupełnego oderwania się od siebie samej. O Jezus, moje życie, ma miłości, mój Oblubieńcze, pomóż mi. Muszę koniecznie dojść do tego, aby zawsze i we wszystkim postępować wbrew swojej woli²⁴.

7. Pierwsze łaski mistyczne

Bóg nie mógł czekać z nagrodą tajemnych dotknięć swej łaski wobec nieustannych wysiłków Elżbiety, by przewyciężyć naturę. Asceza prowadzi ją do mistyki i stanowi jej konieczną ochronę.

Św. Teresa, kierując się jak zawsze zdrowym rozsądkiem, mówiła: *Wygodne życie nie może iść w parze z modlitwą*²⁵. Wszystko to jest zupełnie normalne. *Żywy płomień miłości* zakłada bolesną *Drogę na górę Karmel* wraz z jej ciemnymi nocami, oczyszczeniami czynnymi i biernymi, które przejmują lękiem najbardziej zdecydowanych. Zapomina się również łatwo o długotrwałych ekstazach autora *Ćwiczeń duchownych* podczas konferencji w jego celi w Rzymie, gdzie św. Ignacy szeptał w zachwycie: *O Beata Trinitas!* Nie znaczy to bynajmniej, że należy zaprzeczać różnorodności tendencji i dróg duchowych: *Alius sic, alius sic ibat*. To prawda Ewangelii zawiera w sobie wszystkie te odcienie i w niej spotykają się święci wszystkich szkół duchowości. U szczytu wszyscy zostają przemienieni w Chrystusa, utożsamieni z chwałą Ukrzyżowanego.

„Walka duchowa” z wadami i zwycięstwo nad naturą doprowadziły Elżbietę Catez do pierwszych łask mistycznych, które miały przemienić jej życie. Przemiana ta następowała z początku powoli, kolejnymi dotknięciami, jak gdyby krok za krokiem; wkrótce jednak, począwszy od profesji – ruchem spokojnym i ciągle przyspieszonym; wreszcie w ostatnich sześciu miesiącach – wielkimi wzlotami ku najwyższemu szczytom przemieniającego zjednoczenia.

Elżbieta uświadomiła sobie te pierwsze Boże dotknięcia, otrzymane w czasie rekolekcji w styczniu 1899 roku, dopiero kilka miesięcy później, czytając dzieła św. Teresy. Wyznanie zamieszczone w *Dzienniku* jest bardzo ważne dla historii jej życia duchowego. Zaznacza ono

²³ *Dziennik*, 30 stycznia 1899 r.

²⁴ *Dziennik*, 24 lutego 1899 r.

²⁵ Św. Teresa od Jezusa, *Droga doskonałości*, Kraków 1943, s. 64.

wejście Elżbiety na drogę mistyczną po ciężkiej walce duchowej, która trwała od jedenastu lat i prawdę mówiąc nigdy się nie skończyła.

Czytam teraz „Drogę doskonałości” św. Teresy. Interesuje mnie to ogromnie i czyni mi wiele dobrego. Św. Teresa mówi tak wspaniale rzeczy o modlitwie i o umartwieniu wewnętrznym, do którego koniecznie chcę dojść z pomocą Boga. Nie mogąc sobie na razie narzucać wielkich cierpień, mogę jednak w każdej chwili dnia wyniszczać swoją wolę.

Modlitwa. Jakże lubię sposób, w jaki o niej mówi św. Teresa. Gdy mówi o kontemplacji, o stopniu modlitwy, gdzie Bóg jest Tym, który wszystko działa, a my nic nie czynimy; gdzie On jednoczy z sobą naszą duszę tak ściśle, że to już nie my żyjemy, lecz Bóg żyje w nas... Och! rozpoznałam w tym te momenty wzniosłej ekstazy, do której Mistrz raczył mnie unosić tak często podczas tych rekolekcji i jeszcze potem. Czym Mu się odwdzięczyc za tyle dobrodziejstw? Po tych ekstazach, tych wzniosłych zachwytach, podczas których dusza wszystko zapomina i widzi tylko swego Boga, jakże zwykła modlitwa wydaje się trudna i ciężka. Z jakim wysiłkiem trzeba pracować nad zebraniem wszystkich swych władz. Ile to kosztuje i jak wydaje się trudne²⁶.

Bóg podnosił już Elżbietę Catez na wyższe stopnie modlitwy, co można było zauważyć w godzinach przeznaczonych na modlitwę. Widywano ją w kościele parafialnym, jak szła wolno środkowym przejściem, po czym klękała na swym miejscu. Ogarniało ją głębokie skupienie. Pozostawała długo nieruchoma, jakby cała napęczniona Bogiem. Nagła zmiana, jaka dokonywała się w Elżbiecie Catez z chwilą, gdy wchodziła do kościoła, by się modlić, wywierała zawsze silne wrażenie na jej przyjaciółce: *To już nie była ta sama osoba.*

Od jakiegoś czasu Elżbieta sama doświadczała w głębi swej duszy dziwnych zjawisk, których nie umiała określić. Czuliła się zamieszкана. *Gdy zobaczę się z moim spowiednikiem – mówiła – zapytam go o to.*

8. Spotkanie z ojcem Vallée

W tym właśnie czasie poznała w Karmelu pewnego dominikanina. Spotkanie z nim miało nadać decydujący kierunek jej życiu wewnętrznemu. Matka Germana od Jezusa, przeorysza i mistrzyni nowicjatu

²⁶ *Dziennik*, 20 lutego 1899 r.

siostry Elżbiety, autorka *Wspomnień*, słusznie zauważyła, że to opatrnościowe spotkanie podobieństwem skutków przypomina tę łaskę, którą opisuje św. Teresa w XVIII rozdziale swego *Życia* i w piątym mieszkaniu *Twierdzy wewnętrznej* (rozdział I). Święta istotnie relacjonuje, że wielki teolog Zakonu świętego Dominika, mistrz Banez, słynny profesor uniwersytetu w Salamance, utwierdzając ją z punktu widzenia doktrynalnego w doznawanym przez nią doświadczeniu obecności Boga w niej podczas modlitwy, przyniósł jej – wraz z bezsprzeczną pewnością, jaką daje prawda – także wielką pociechę.

Elżbieta nieśmiało zapytała wybitnego zakonnika o znaczenie tych poruszeń łaski, których doświadczała od pewnego czasu i które dawały jej odczuć, że jest zamieszкана. Ojciec Vallée odrzekł z całą charakterystyczną dla niego mocą słowa: *Ależ z pewnością, moje dziecko, Ojciec tam jest i Syn tam jest, i Duch Święty tam jest*. I przedstawił jej jako teolog i kontemplatyk, w jaki sposób przez łaskę chrztu świętego stajemy się duchową świątynią, o której mówi św. Paweł. Jak jednocześnie z Duchem Świętym cała Trójca w nas przebywa, wraz ze swoją mocą twórczą i uświęcającą, jak zakłada w nas swój przybytek, mieszkając w najgłębszych tajnikach duszy, by tam w atmosferze wiary i miłości odbierać należy Jej wewnętrzny kult adoracji i modlitwy.

Ten wykład dogmatyczny zachwyił Elżbietę. Mogła więc z całym spokojem, tak jak skłaniała ją do tego łaska, poddać się swemu wewnętrznemu natchnieniu i przebywać w najgłębszym centrum swej duszy. W trakcie tej rozmowy ogarnęło ją przemożne skupienie. Ojciec wciąż mówił. Wkrótce spostrzegł, że Elżbieta Catez nie słucha go wcale. *Pragnęłam gorąco, by zamilkł* – mówiła później swej przeorowsy. W tym rysie jest cała siostra Elżbieta od Trójcy Przenajświętszej, spragniona milczenia pod naporem otrzymanej łaski.

Ze swej strony ojciec Vallée mówił o tej decydującej godzinie: *Widziałem, jak się oddala, niby fala odpływająca w głębię*.

Elżbieta Catez należała do tych osób, które raz spotkawszy Boże światło, już się nie cofają. Od tego dnia wszystko się w niej przemienia

i wyjaśnia. Odnalazła swoją drogę. Odtąd Trójca Święta będzie jej jedynym życiem we wszystkim²⁷.

B. KARMELITANKA

Gdy zaprowadzono Elżbietę Catez do jej celi karmelitańskiej, słyszano, jak szeptała: *Trójca Święta tu jest*. Już przy pierwszym, wspólnym ćwiczeniu w refektarzu można było zauważyć, jak skończywszy lekki posiłek złożyła skromnie ręce pod pelerynką, zamknęła oczy i pogrążyła się w głębokiej modlitwie. Siostra zajęta usługiwaniem, obserwując ją, mówiła sobie: *To zbyt piękne, by miało trwać*. Myliła się. W Karmelu w Dijon zamieszkała święta²⁸.

²⁷ Od chwili wyrażenia zgody matki na pójście Elżbiety za głosem powołania (26 marca 1899 r.) rozpoczęły się na nowo, przerwane na osiem lat, jej wizyty w Karmelu. Były one podporą dla Elżbiety przez ostatnie dwa lata życia w świecie. Odnalazła tam matkę Marię od Jezusa, przeoryszę, która w dniu Pierwszej Komunii świętej ofiarowała jej obrazek z wypisanymi na nim słowami tłumaczącymi znaczenie jej imienia: *Twoje błogosławione imię kryje tajemnicę, która dokonuje się w tym wielkim dniu. Twe serce, dziecko, jest już tu na ziemi domem Bożym – Elżbieta – jest przybytkiem Boga miłości*. Wyraz *Elżbieta* oznacza *Dom Boga*.

Matka Maria od Jezusa była duszą trynitarną. Jej gorące nabożeństwo do Trójcy Świętej zostało zapoczątkowane łaską otrzymaną w czternastym roku życia w czasie procesji Dni Krzyżowych. W chwili, gdy będąc młodą dziewczyną łączyła się z wezwaniami do Ojca, Syna i Ducha Świętego, została jej wewnętrznie objawiona ta tajemnicza obecność w duszy Trzech Osób Boskich. *Odtąd – mówiła – zawsze dążyłam do ukrycia się w tej głębi, gdzie Oni przebywają*. Jako fundatorka klasztoru w Paray-le-Monial nadała mu wezwanie *od Trójcy Przenajświętszej*, do której bramą jest Serce Jezusa.

To matka Maria nazwała Elżbietę od Trójcy Przenajświętszej, i to imię pełne łaski stało się programem jej życia zakonnego. Elżbieta przychodziła regularnie do matki, podobnie jak grupka postulantek *extra muros*, które lgnęły do krat Karmelu. Matka Maria od Jezusa kształtowała ją w duchu karmelitańskim, a Elżbieta, zdawała jej sprawę ze swej modlitwy. Trochę pozbawiona stanowczego i trwałego kierownictwa, chętnie przychodziła prosić matkę o rady konieczne do pogłębiania życia duchowego i te rozmowy były dla niej wielkim dobrem.

²⁸ Karmel w Dijon. Wiadomo, że czcigodna matka Anna od Jezusa, towarzyszką i współpracowniczką św. Teresy w reformie Karmelu w Hiszpanii, przybyła do Francji gdzie 18 października 1604 roku w Paryżu na przedmieściu Świętego Jakuba założyła pierwszy klasztor.

Zaraz następnego roku 1605 matka Anna od Jezusa ufundowała Karmel w Dijon, który miał ten zaszczyt, że w nim złożone zostały Bogu pierwsze we Francji śluby w duchu reformowanego Karmelu. Klasztor ten ożywiany był zawsze najczystszy duchem św. Teresy, aż do chwili gdy karmelitanki zostały z niego usunięte przez wielką rewolucję. Odrestaurowany w 1854 r. przez matkę Marię od Trójcy Przenajświętszej, Karmel w Dijon podjął ducha i tradycje zakonu. Były one wiernie podtrzymywane przez dwie następne przeorysze, matkę Marię od Serca Jezusa i matkę Marię od Jezusa, przyszlą założycielkę Karmelu w Paray-le-Monial.

1. Jej ideał karmelitanki

Kwestionariusz wypełniony przez siostrę Elżbietę od Trójcy Przenajświętszej na rekreacji nowicjackiej w osiem dni po wstąpieniu do Karmelu ujawnia stan jej duszy u progu życia zakonnego.

Najbardziej charakterystyczne cechy duchowego oblicza ukazują ideał jej świętości: żyć miłością, aby umrzeć z miłości; gorący kult woli Bożej; upodobanie w milczeniu; nabożeństwo do duszy Chrystusa. Hasłem całego jej życia wewnętrznego było: pogрузić się w najtajniejszej głębi duszy, aby znaleźć w niej Boga. Nie zapomniała o niczym, nawet o swej wadzie głównej: przewrażliwieniu. Brak tu jedynie pracy nad ogołoceniem, które będzie dziełem oczyszczenia biernego w nowicjacie, oraz najwyższej łaski, która przemieni jej życie nadając zdecydowany kierunek powołania: być *Uwielbieniem Chwały Trójcy Świętej*.

Oto tekst wspomnianego kwestionariusza:

- Jaki jest według ciebie ideał świętości?
- *Życ miłością.*
- Jaki jest najszybszy sposób osiągnięcia tego ideału?
- *Stać się maleńką, oddać się bez zastrzeżeń.*
- Jaki jest twój ulubiony święty?
- *Ukochany uczeń, który spoczął na sercu Mistrza.*
- Jaki punkt reguły przedkładaś nad inne?

Matka Germana od Jezusa, która objęła po niej ten urząd, była przeoryszą w latach 1901-1906, to znaczy przez cały czas pobytu siostry Elżbiety od Trójcy Przenajświętszej, i przez dwadzieścia lat pozostała jeszcze przeoryszą Karmelu w Dijon. Była wybitną postacią karmelitańską, duszą pokoju i modlitwy, odznaczającą się wielką gorliwością w sprawach ścisłej obserwacji zakonnej. Była naprawdę przeoryszą opatrnościową, która umiała stworzyć siostrze Elżbiecie od Trójcy Przenajświętszej ramy regularnego życia, w jakich jej skłonna do kontemplacji dusza mogła swobodnie się rozwijać w atmosferze milczenia i skupienia.

Elżbieta, świadoma tego macierzyńskiego wpływu i wdzięczna zań, mogła z całą prawdą napisać w poufnym bileciek odnalezionym po jej śmierci i noszącym na kopercie te znamienne słowa: *Zwierzenia dla naszej Przewielebnej Matki: – „Noszę Twoje odbicie”*. Od razu w pierwszym swoim przemówieniu w kapitulacji, w obecności całego zgromadzenia i siostry Elżbiety od Trójcy Przenajświętszej, nowa przeorysza w ten sposób wyznaczyła duchowy program swoich rządów: *Zachować możliwie najdoskonalej, w apostołskim duchu naszej Świętej Matki, tę Regułę i te Konstytucje, które nam przekazała, wypełniwszy je w sposób najbardziej doskonały*. Oto ramy doskonałego życia zakonnego, w których siostra Elżbieta mogła tak szybko zrealizować swój ideał karmelitanki.

- *Milczenie.*
- Jaki jest dominujący rys twego charakteru?
- *Wrażliwość.*
- Jaka ulubiona cnota?
- *Czystość: „Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają”.*
- Wada najbardziej ci wstrętna?
- *Egoizm w ogóle.*
- Podaj określenie modlitwy.
- *Zjednoczenie tej, która nie jest, z Tym, który jest.*
- Jaka jest twoja ulubiona książka?
- *„Dusza Chrystusowa”; ona mi odkrywa wszystkie tajemnice Ojca, który jest w niebiosach.*
- Czy bardzo pragniesz nieba?
- *Odczuwam nieraz tęsknotę za niebem, lecz wyjąwszy widzenie Boga twarzą w twarz, posiadam je już teraz w głębi duszy.*
- W jakim usposobieniu pragnęłabyś umierać?
- *Pragnęłabym umierać miłując i tak paść w objęcia Umiłowanego.*
- Jakiego rodzaju męczeństwo pociągałoby cię?
- *Kocham wszystkie, lecz najbardziej męczeństwo z miłości.*
- Jakie imię pragnęłabyś nosić w niebie?
- *Wola Boża.*
- Jakie jest twoje hasło?
- *Bóg we mnie, a ja w Nim.*

Elżbieta, według właściwej sobie łaski przeżywa ideał karmelitański od wewnątrz. Zmierza prosto do istoty rzeczy: samotność, życie nieustannej modlitwy, wyniszczenie się z miłości:

Karmelitanka to dusza, która patrzy na Ukrzyżowanego i widzi, jak oddaje się On swemu Ojcu w ofierze za dusze. Kontemplując tę wielką wizję miłości Chrystusowej, rozumie ona mękę miłości Jego duszy i chce się oddać jak On. Na górze Karmel, w milczeniu, w samotności, w modlitwie, która się nigdy nie kończy, gdyż trwa poprzez wszystko, karmelitanka żyje już jak w niebie, Bogiem samym. Ten sam, który stanowić będzie kiedyś jej szczęście i nasyci ją w chwale, już teraz się jej daje. Nie opuszcza jej nigdy. Mieszka w jej duszy. Co więcej, Oboje stanowią jedno. Toteż jest spragniona milczenia, aby słuchać zawsze, wnikać wciąż głębiej w Jego Byt nieskończony. Utożsamia

*się z Tym, którego kocha. Znajduje Go wszędzie i widzi Go promieniującego poprzez wszystkie rzeczy*²⁹.

*Oto całe życie Karmelu: żyć w Nim. Wówczas wszystkie ofiary, wszystkie wyrzeczenia są przeobstwione. Dusza poprzez wszystko widzi Tego, którego kocha, i wszystko ją ku Niemu niesie. Jest to nieustanne trwanie „serca przy sercu”. Modlitwa jest istotą życia w Karmelu*³⁰.

Punktem reguły, który przedkłada nad inne, jest milczenie. Od pierwszych dni jest zachwycona dewizą dobrze znaną i bliską dawnym zakonnicom: *Sama z Tym, który jest sam*.

2. Odczuwalne łaski w postulatcie

Jak to się zdarza najczęściej, pierwszy etap życia zakonnej siostry Elżbiety od Trójcy Przenajświętszej był nacechowany ogromną radością. Bóg powoli prowadzi dusze ku szczytom. Wiedzie je na Kalwarię przez Tabor. Siostra Elżbieta często powtarzała swej przeoryszy: *Nie mogę unieść tego ciężaru łask*.

Zaledwie weszła do chóru i uklękła, ogarniało ją głębokie, nieprzeparte skupienie. Dusza jej zdawała się być unieruchomiona w Bogu.

Przesuwała się korytarzami milcząca i skupiona, i nic nie mogło jej oderwać od Chrystusa. Znajdowała Go wszędzie. Pewnego dnia jedna z sióstr ujrzała ją w czasie zamiatania tak przenikniętą obecnością Bożą, że nie śmiała się do niej zbliżyć. W czasie rekreacji siostra Elżbieta była radosna i swobodna, pełna uroczego wdzięku, i rozmawiała z każdą ze swych sióstr tak, aby im sprawić przyjemność. Poza tym cała jej powierzchowność zdradzała duszę przenikniętą Bogiem. To skupienie władz, jakby wchłoniętych przez Boga, było przyczyną nieumyślnych pomyłek – nawet w *Oficjum*, z których oskarżała się ze szczera pokorą. Łaska widzialnie ją niosła.

Tak minęły miesiące postulatu. 8 grudnia odbyła się ceremonia obłóczyn, w czasie której przemawiał ojciec Vallée. Pełna radości z całkowitego oddania się swemu Boskiemu Mistrzowi, siostra Elżbieta całkowicie pogrążona w Chrystusie straciła w tym dniu świadomość.

²⁹ List do G. G., 7 sierpnia 1902 r.

³⁰ List do G. G., 14 września 1902 r.

mość tego, co się wokół niej działo. Wieczorem, gdy znalazła się w swej celi sama ze swym Chrystusem, duszę jej rozpieła radość. Z jej serca uniósł się ku Bogu hymn dziękczynienia. Na całe życie miłością była wreszcie *sama z Tym, który jest sam*.

3. *Oczyszczenia w nowicjacie*

Do tego czasu zalewała ją łaska Boża. Brakowało jej jednak dogłębnego zakosztowania swej nicości, odczucia, że jest nędzna i zdolna do wszelkiej słabości, aby stać się przez to bardziej wyrozumiałą dla braków u swych współsióstr.

Przez cały rok Bóg pozostawił ją samą, zdaną na swą niemoc i znużenie, swoje wahania co do własnej przeszłości, nawet co do powołania. Trzeba będzie w przeddzień profesji wezwać doświadczonego kapłana, aby ją umocnił i wskazał wolę Bożą tej wytrąconej z równowagi nowicjusze.

Znikła łatwość modlitwy. Opadły skrzydła. Trzeba było odczuć, jak to jest, gdy dusza się wlecze. Jej artystyczna natura była bezwładna, wrażliwość zamierała. Ileż razy biedna nowicjuszka powracała do swej matki mistrzyni, wiernie wyznając swoją słabość, swe walki, pokusy, męczeństwo swej wrażliwości, która przechodziła straszliwe noce opisane przez św. Jana od Krzyża. By dopomóc w wykończeniu Bożego dzieła, matka Germana od Jezusa prowadziła ją z dobrocią i stanowczością. Od pierwszej bowiem chwili wstąpienia siostry Elżbiety do Karmelu zdała sobie sprawę z jej niezmierniej wrażliwości. Młoda postulantka lubiła wieczorem w czasie milczenia kanonicznego przechadzać się po tarasie. Widok nieba wprowadzał ją w kontakt z Bogiem. Matka Germana przeszła raz tamtędy w godzinie wielkiego milczenia. Następnego dnia Elżbieta usłyszała tę uwagę: *Nie po to przychodzi się do Karmelu, by marzyć przy gwiazdach. Idź do Niego przez wiarę*.

Później, by ją doświadczyć, przeorysza nie omijała ani jednej okazji, upominając ją za drobne usterki, najmniejsze zapomnienie. Wówczas siostra Elżbieta od Trójcy Przenajświętszej pokornie całowała ziemię i odchodziła.

Matka Germana od Jezusa umyślnie trzymała w karności tę uczuciowość, która tak łatwo mogła się stać niebezpieczna. Dzielna dziewczyna nie sprzeciwiała się, rozumiejąc lepiej niż ktokolwiek i doświad-

czając tego, jak bardzo na każdym kroku musiała czuwać nad swym sercem.

Jako młoda dziewczyna przywiązała się w przesadny sposób do pewnej przyjaciółki, którą spotykała prawie codziennie w Karmelu. Prowadziła z nią długie, poufne rozmowy, lubiła do niej często pisać, czytać i odczytywać jej listy, szczególnie te miejsca, w których przyjaciółka wyznawała, że najbardziej ją kocha. Jeden z listów do wspomnianej przyjaciółki bardzo dobrze oddaje ówczesny stan psychiczny Elżbiety:

Droga siostrzyczko, tak, bądźmy jednością, nie rozdzielajmy się nigdy. Jeśli chcesz, będziemy przystępować do Komunii św. w soboty jedna w intencji drugiej. Ta nasza umowa, to będzie „jedność” na zawsze. Odtąd, gdy Jego spojrzenie padnie na Małgorzatę, zobaczy Elżbietę. Gdy będzie dawać jednej, to i drugiej, ponieważ będzie już tylko jedna żertwa ofiarna, tylko jedna dusza w dwóch ciałach. Może jestem zbyt uczuciowa, droga siostrzo, ale byłam tak szczęśliwa, gdy mi mówiłaś, że to ja jestem tą najbardziej kochaną siostrą. Lubię odczytywać te słowa. Wiesz dobrze, że jesteś spośród wszystkich najbardziej ukochaną siostrzyczką. Czyż trzeba ci to mówić? Gdy byłaś chora, czułam, że nic, nawet śmierć nie może nas rozłączyć. O droga siostrzo, nie wiem, którą z nas dwóch Bóg wezwie pierwszą, ale związek nasz nie ustanie, przeciwnie – uzyska pełnię. Jak dobrze będzie mówić Ukochanemu o swojej siostrze, którą się wyprzedziło w drodze do Niego. Kto wie, może zażąda krwi od nas obu?! Wówczas jakież to będzie szczęście iść wspólnie na męczeństwo. Nie mogę o tym myśleć, to zbyt wspaniałe... Tymczasem dajmy Mu krew naszego serca, kropla po kropli³¹.

Słowa te są nieco egzaltowane. Ustne świadectwa, zebrane wprost od owej przyjaciółki, przekonują o nadmiernej uczuciowości Elżbiety. Któż może się dziwić tym słabościom świętych? Czyż świętej Małgorzaty Marii nie zatrzymało przez chwilę zbyt ludzkie uczucie wobec jednej z siostr, czego nie omieszkalo jej wypomnieć Najświętsze Serce Jezusa? Św. Tomasz, który był równocześnie wielkim doktorem i wielkim świętym, uczy, że na tej ziemi nikt nie może uniknąć całkowicie błędów słabości. Zdarzają się one nawet najdoskonalszym.

³¹ List do M.G., 1901 r.

Można by napisać piękną książkę – i jakże dla nas pocieszającą – o błędach i wadach świętych i o tym, jak je przeczycieli, dzięki łasce Bożej wspierającej ich wysiłki³². Gdy tylko Elżbieta Catez zorientowała się, że jej serce jest zajęte, uwolniła się spokojnie z pełną wdzięku delikatnością, ale heroicznie.

Droga Małgorzato, bardzo pragnę zwierzyć ci się z pewnej rzeczy. Jednak nie chcę ci sprawić przykrości. Widzisz, tego ranka w kaplicy, będąc przy tobie, zrozumiałam, że to jest jeszcze lepsze niż nasze rozmowy. Jeśli zgodzisz się na to, trwajmy przy Nim jedna obok drugiej w tym czasie, który spędzałyśmy razem w ogrodzie. Czy ci nie robię przykrości? Droga siostrzyczko, czyż nie odczułaś tego tak jak ja? Sądzę, że tak. Powiedz mi to po prostu. Wiesz, że wszystko możesz powiedzieć twojej Elżbiecie³³.

Ta serdeczna przyjaciółka mówiła mi: Po tym wspaniałomyślnym akcie oderwania czułam, że odeszła.

W okresie biernych oczyszczeń, przez które przechodziła siostra Elżbieta od Trójcy Przenajświętszej w czasie nowicjatu, wszystkie jej zmysły musiały przejść przez to absolutne oderwanie, jedyne prawdziwie uwalniające.

Poza przeoryszą nikt z jej otoczenia nie podejrzewał tej fazy oczyszczającego cierpienia. Wszystko, co – zdawałoby się – mogło ją pocieszyć, irytowało ją lub pozostawiało obojętną. Nawet rekolekcje ojca Vallée, którego piękną i głęboką naukę zawsze umiała ocenić, nie zdołały jej wyrwać z tej wewnętrznej agonii. Sam ojciec już jej nie rozumiał i powtarzał ze smutkiem: *Co zrobiliście z moją Elżbietą? Zmieniłyście mi ją.* To dzieło dla niego niezrozumiałe pochodziło od Boga i ludzie nie mogli tu nic poradzić.

Siostra Elżbieta zyskała w tym twardym roku próby mocniejszą wiarę i doświadczenie w cierpieniu, które pozwoliło jej zrozumieć i pocieszać inne doświadczane przez Boga osoby. Zasadniczym rezultatem tego oczyszczającego okresu było to, że stała się bardziej mężna i ostatecznie utwierdzona w życiu duchowym całkowicie opartym na czystej wierze. Odtąd będzie iść naprzód spokojnie pod okiem Boga, zabezpieczona od wszelkich nawrotów uczuciowości.

³² Taka książka została już napisana: J. Urteaga, *Wady świętych*, Apostolicum, Ząbki 2000 – przyp. red.

³³ *List do M.G.*, 1901 r.

Wraz z pełną równowagą duchową wróciły i siły fizyczne. Kapituła Konwentualna zaaprobowwała jej kandydaturę do złożenia profesji. Powiedziano jej o tym w dniu Bożego Narodzenia. Jak zawsze we wszystkich najważniejszych okolicznościach swego życia, siostra Elżbieta ucieka się do wszechmocnej modlitwy Chrystusa we Mszy św. – tym razem ze szczególnym naleganiem. Zaprzyjaźnionego z nią czcigodnego kapłana³⁴ prosi o całą nowennę Mszy św. Był to pierwszy powiernik jej pragnień życia zakonnego, gdy jeszcze jako dziecko wdrapywała mu się na kolana.

Potem siostra Elżbieta znika pod swym spuszczonej welonem. Zgromadzenie widywało ją przechodzącą korytarzami jak cień, z zawsze zasłoniętą twarzą. Otaczały ją modlitwy sióstr. Rekolekcje, rozpoczęte w radosnej perspektywie profesji, stały się wkrótce bardzo bolesne, stawiając pod znakiem zapytania jej przyszłość i powołanie. Trzeba było wezwać zakonnika o wielkim doświadczeniu³⁵, który utwierdził ją. Siostra Elżbieta uwierzyła słowu kapłana tak jak głosowi Chrystusa.

Jest zwyczaj w Karmelu, by w noc poprzedzającą profesję przygotować się do niej świętym czuwaniem. Siostra Elżbieta kłęka w chórze, cała oddana swemu Chrystusowi, błagając Go, by wziął jej życie dla swej chwały. Mistrz ją nawiedził. *W nocy poprzedzającej dzień uroczysty, gdy w chórze oczekiwałam Oblubieńca mego, zrozumiałam, że rozpoczyna się dla mnie niebo na ziemi: niebo w blaskach wiary, pełne cierpienia i ofiary dla Umiłowanego...*³⁶

Dla Elżbiety rozpoczęła się nowa faza życia duchowego. Cierpienia jeszcze nie dosyć oczyszczonej uczuciowości, skrupuły i udręki o błahostki, wszystko to minęło. Odtąd iść będzie swą drogą krzyżową ze spokojną i niewzruszoną ufnością oblubienicy, która wie, że jest kochana. Kroczyć będzie z godnością królowej wśród najbardziej heroicznych cierpień.

³⁴ Był to ks. kan. Angles – przyp. red.

³⁵ O. Edmund Vergne, jezuita – przyp. red.

³⁶ *List do ks. kan. A.*, 15 lipca 1903 r., w: *Wspomnienia*, s. 128.